CO CI SIĘ ŚNIŁO?

ZNAKOMITY SENNIK PRZYNOSI TA:

OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

Nr. 2 (13) — Rok II. (VOL. II) NEW YORK, N. Y., LUTY (FEBRUARY) 1941 CENA 10c

MILION LUDZI pytało się, co tym razem będzie w "OSIE".
Będzie? Pardon, już jest przecie! I w numerze tym znajdziecie:
Różne BAJKI POLITYCZNE, wiersze częstochowskie śliczne,

SENNIK nowy, NIEZRÓWNANY

(na ciotce wypróbowany!)

SATYR prawie wagon cały, PLOTKI, ŻARTY i "KAWAŁY",
(żart wytworny, żart baciarski), są tu też

KARYKATURY

MODZELEWSKIEJ i SMOSARSKIEJ, CZAPLICKIEGO i

KIEPURY

Zresztą, po co ten spis rzeczy! Skoro raz powiedział lekarz, że

ODMŁADZA ŚMIECH I LECZY,

CZEMU w porze grypy ZWLEKASZ?!
Jutro już mieć możesz dreszcze, więc kup "Osę" DZISIAJ jeszcze!

KARNAWAŁ TU, KARNAWAŁ TAM

Codziennie TU mamy przyjęcia i bale
normalna to pono jest rzecz w karnawale,
więc TUTAJ żrą, tańczą, śpiewają i piją . . .
TAM, w Anglji zaś co dzień syreny im wyją!

TAM znaczy to wycie, że straci ktoś życie
na każdej ulicy, skropionej obficie
bombami; i łzami znów nowych stu sierot . . .
TU płacze ze śmiechu!! arlekin, lub pierrot.

TU śmieją się nawet stłoczeni w "subway'u",
gdy z pracy wracają. Śmiech bucha z Broadway'u,
gdzie wir lamp, neonów wabi do lokali . . .
TAM, ciemniej jest gdy pół Londynu się pali!

TAM pali się wszystko, bo nawet szpitale!,
gdy Niemiec coś robi, to robi wytrwale,
co noc śle swych zbirów z ognistą szarańczą . . .
TU widzą to w kinie, po kinie znów tańczą.

TU żłopie się whisky, coctaile i wino,
gdy TAM wciąż krwi strugi już drugi rok płyną;
gdy w szponach zbrodniarzy Europa wymiera,
TU mówi się tylko: "mam w d. . . . Hitlera."

TU wierzyć ci nie chcą, że Anglji porażka,
to HITLER W KANADZIE!, skąd marsz TU to fraszka!,
że trzeba z nim walczyć w ANGIELSKIM KANALE,
lub on TU "zatańczy" w przyszłym karnawale!

LIST OTWARTY

Szanowny PRZECIĘTNY Rodaku w U.S.A.! W rozmowach o Tobie broniłem Cię zawsze, mówiąc n. p.: "To prawda, że on mózgu ma niedużo, lecz za to serce ma wielkie, złote, gorące!" Aż dowiedziałem się teraz, że Rada Polonji Amerykańskiej, poświęciwszy cały rok pracy Funduszowi Ratunkowemu zebrała zaledwie $806,623. Gdy sumę tę podzielić przez ilość Rodaków w U.S.A., wypadnie po 15 ct. na osobę. Gdy jednak odliczyć to, co przyniosły różne imprezy i co ofiarowali ci wyjątkowi Rodacy, to Ty, PRZECIĘTNY Rodaku w ciągu całego roku nie dałeś na głodnych braci w Polsce:

ANI PIĘCIU CENTÓW!!

A właśnie 5 ct. kosztuje teraz utrzymanie 1-go dziecka w Polsce przez 1 dzień! Dzięki więc Twojej daninie, to biedne dziecko w r. 1940. miało co jeść przez JEDEN dzień, a potem zapewne zmarło z głodu, lub jeśli cudem jeszcze nie zmarło, to umrze napewno w tym roku. Słyszysz? I Ty nic?! Ha, wolno Ci, PRZECIĘTNY Rodaku być

NIEPRZECIĘTNYM BYDLAKIEM,

lecz pamiętaj, że każde zło zemścić się musi! Choćbyś miał duży majątek, Twoje dzieci, czy wnuki mogą kiedyś głodem przymierać, boć w dzisiejszych czasach nawet milionowe fortuny rozlatują się w mig! A już nic, a nic nie ustrzeże Twego potomstwa przed wypadkiem samochodowym i kalectwem, lub przed gruźlicą, rakiem, czy inną chorobą, jeśli to zsyła los jako karę za winy ojców.

WŁASNE DZIECI CIĘ PRZEKLNĄ!

Skoro nie masz litości dla ofiar wojny, miej ją dla własnej rodziny. Nie narażaj się na straszną zemstę losu! I nie myśl, że się przed tą zemstą uchronisz, jeśli rzucisz choć dolara, ale tylko JEDEN raz! Płać mniej, lecz stale, jak płacisz za Swą policę asekuracyjną. Ubezpiecz i zabezpiecz Swą rodzinę przed karą losu, płacąc Radzie Polonji na głodnych w Polsce choć 10 cet. ale co tydzień. I pamiętaj, że kto zalega z płaceniem składek, traci prawo do ubezpieczenia! Własne dzieci Cię przeklną, gdy będą pokutowały za Twe dzisiejsze skąpstwo! Jutro ktoś z Twej rodziny może wpaść pod auto, więc 1-szą składkę wyślij DZISIAJ!

Z odpowiednim szacunkiem "Osa."

("Osa" bardzo prosi o przedruk tego "Listu otwartego" wszystkie PISMA POLSKIE, acz wątpi, by się choć 3 na to odważyły. A właśnie przez ten brak odwagi cywilnej, przez to ciągłe schlebianie nieprzeciętnym egoistom, pustogłowym pyszałkom i gburom, wyniki akcji ratunkowej są tak kompromitująco słabe.)

...PLOTKI MOJEJ CIOTKI...

Na kobiercu ślubnym mają stanąć niebawem p. prezeska Ruszkiewiczowa, współwłaścicielka buffalowskiego "DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH" i p. Martin-Matuszewski, wydawca magazynu "FUTURE", co po polsku znaczy: "PRZYSZŁOŚĆ".

Po fuzji serc wydawców nastąpi zapewne fuzja ich pism, ale moją ciotkę dręczy myśl, jaka byłaby najodpowiedniejsza nazwa dla nowego czasopisma, powstałego przez złączenie tych dwóch, wyżej wymienionych. Czy: "PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIENNIKA", czy "WSZYSTKO DLA PRZYSZŁOŚCI"?

Pierwszą nazwę wolałaby zapewne narzeczona, drugą narzeczony. Natomiast pp. Cepura, Głuchowski, Nowotny, Nesterowicz i inni redaktorzy "Dziennika dla Wszystkich", znając energię p. Martina, przypuszczają że będzie to "BICZ BOŻY DLA WSZYSTKICH." I wzdychają nabożnie: "święty Rogersie, wstaw się za nami!"

W restauracji Polskiej odbył się 1 szy podwieczorek polsko-czeski. Była pełna sala, byli Czesi i Polacy (ci drudzy niepunktualni, jak zwykle), były pieśni polskie i czeskie, była dobra kawa i ciasto, było wszystko, prócz upragnionego zbliżenia braci Słowian, bo jedni i drudzy siedzieli osobno.

Następnym razem należałoby więc zrobić przekładańca, t. j. przy każdej Polce posadzić Czecha, przy każdej Czeszce Polaka, przy mnie (jako że zawsze jestem gotów do poświęceń) umieścić ze 4 młode, a ładne Czeszki i tyleż Polek tej samej kategorii, a konsula Gruszkę usadowić w orkiestrze, tuż obok wielkiego bębna, żeby ani rusz nie mógł znowu zasnąć. (Patrz satyra p. t. "WAZELINIARZE").

W powodzi przyjęć, bali, rautów itp. tegorocznego karnawału na szczególne wyróżnienie zasługuje "Polka-Bal" Fundacji Kościuszkowskiej, jaki odbył się 24-go stycznia w salach hotelu "Waldorf-Astoria." Zasługuje już choćby przez to, że odbywa się zawsze w tym drogim hotelu i że ściąga tylu Amerykanów.

Można się z dyrektorem Fundacji, p. Mierzwą nie zgadzać i nie lubić, ale nie można zaprzeczyć, że przez to, co on pokazuje Amerykanom na swoich imprezach "folklorystycznie-widowiskowo-tanecznych" robi się dużo dla naszej propagandy.

OSTROŻNY KSIĄDZ

Wiosną r. 1940 pan S. odwiedził znajomego proboszcza X.Y., który przyjął go nader gościnnie. Po świetnym obiedzie przyszła kolej na dowcipy. Pan S. znał ich tyle, że księdza brzuch rozbolał ze śmiechu.

"Śmiech to zdrowie, odwiedzaj mnie pan zatem często," rzekł.

"Wątpię, czy będę mógł, ale wyręczy mnie w tym pismo humorystyczne, z którego te żarty zaczerpnąłem. Zwie się "Osa". Prenumerata kosztuje zaled..."
Urwał w pół słowa, ujrzawszy gromy gniewu w oczach gospodarza, który też wnet huknął (nie dosłownie):

"Więc ten bluźnierczy "Bicz Boży" znów odżył?!"

Pan S. zapewniał go uroczyście, że z dawno zmarłym "Biczem Bożym" nic "Osa" nie ma wspólnego i nigdy nie wyśmiewa żadnej religii.

"To tylko tak z początku, by uśpić naszą czujność", odparł ksiądz X.Y. "ale zobaczy pan, co będzie za 2 miesiące!"

Minęły dwa miesiące, znów S. odwiedził tę plebanję i zauważył tam na stole kilka uczciwie wymiętych numerów "Osy."

"Przysłał mi je ktoś", wyjaśniał ksiądz. "Istotnie, nic zdrożnego w nich nie znalazłem, uśmiałem się serdecznie, lecz "Osy" nie zaprenumeruję, bo ten Marczyński to podobno "Ż y d"

Pan S. zaprzeczył temu i dodał, że redaktor "Osy" z pewnością zgodzi się na nudystyczne oględziny swej osoby na dowód, iż obrzezany nie jest.

"Jeśli nie Żyd, to w każdym razie m a s o n, a ja pisma redagowanego przez masona prenumerować nie mogę", odparł ostrożny ks. X.Y.

Trudniej udowodnić, że się nie jest masonem, ale w końcu dowody zgromadzono i "takowe" przedstawiono księdzu X.Y., który zawyrokował w lot:

"Widocznie z masonerii przeszedł na komunizm, a ja pisma redagowanego przez k o m u n i s t ę" . . . itd.,

Miesiąc później ksiądz X.Y., przeczytawszy nadesłane mu gratis wszystkie numery "Osy" i uśmiawszy się z karykatur Stalina, orzekł lojalnie:

"To nie jest komunista, przyznaję, lecz może r o z w o d n i k? A ja pisma redagowane przez rozwodnika nie" . . . itd., jak powyżej.

Zirytowany pan S., chcąc postawić na swoim, nakłonił redaktora "Osy", by ów szybko zebrał wszelkie dowody swej bogobojności, gdyż ksiądz X.Y. ma jesienią wpaść do New Yorku. Istotnie "wpadł", bo pan S. zorganizował nań zbiorowy najazd w hotelu. Ha, czego się nie robi dla zdobycia jeszcze jednego prenumeratora!

"Oto redaktor "Osy", a tu obok żywy dowód, iż on rozwodnikiem nie jest, czyli jego małżonka", rzekł S.

"Miło mi poznać", zaczął grzecznie ksiądz, "ale gdzie gwarancja, że łaskawa pani jest j e d y n ą żoną pana redaktora?! Wojna specjalnie sprzyja rozkwitowi bigamii, a ja pisma redagowanego przez b i g a m i s t ę nie . . ."itd. jak zawsze.

Metryka ślubu, paszporty, poręczenie pana S. i wojownicze pomruki żony niedoszłego bigamisty przekonały sceptyka, że ma do czynienia z wypadkiem klasycznej monogamii, wobec czego p. S. wyciągnął kwitariusz na prenumeratę.

"Bardzo chętnie, baaardzo", jęknął osaczony księżulo, "ale nie dzisiaj, bo dziś jestem spłukany do nitki.

Wyjątek? Oczywiście! Wśród prenumeratów "Osy" jest w tej chwili 72-ch księży; ci pamiętali, że skoro są Polakami, żyją z Polakami i z Polaków, to wypada im popierać pismo polskie takie, jak "Osa". A takich księży polskich, jak ów nieufny ksiądz X.Y., takich wyjątków i oryginałów aż się proszących o uwiecznienie w powieści, czy w pamiętnikach jest w U.S.A. bardzo niewiele. Najwyżej t y s i ą c sztuk!

OSA

(THE WASP)

The Polish Magazine of Humor and Satire

523 EAST 77th STREET, APARTM. 83

NEW YORK, N. Y. — U.S.A.

Phone: REgent 7-0909

Editor in Chief: Dr. ANTONI MARCZYNSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)

Three months (kwartalna) $1.25
Six months (półroczna) $2.50
One year (roczna) $5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

CENY OGŁOSZEŃ W "OSIE":

Za całą stronę	$50.00
Za pół strony	25.00
Za ćwierć strony	13.00
Za ósmą część strony	7.00
Za szesnastą część strony	4.00
Za cal kolumny (licząc 3 kolumny na stronę)	2.00

WAŻNE WYJAŚNIENIE

"OSA" pragnie wychodzić co tydzień i na pewno kiedyś tygodnikiem— będzie. Lecz na razie — z powodu braku pieniędzy — musi wychodzić w dłuższych okresach czasu. Pomimo to ani Prenumeratorzy obecni, ani przyszli nie poniosą absolutnie

żadnej straty!

Bowiem, kto zapłacił, lub zapłaci prenumeratę za kwartał, (t. j. $1.25) otrzyma 13 kolejnych numerów "OSY", kto zapłacił $2.50, dostanie ich 26, a kto wpłacił $5.00, otrzyma 52 numery "OSY".

W ten sposób k a ż d y Prenumerator dostanie to, co Mu się słusznie należy, tylko w ciągu nieco dłuższego czasu, niż przewidywało się przy narodzinach "OSY".

NIE BĄDŹ WYJĄTKIEM!

DRUGI JUŻ roczek "Osa" wychodzi;
drży przed nią łobuz, dezerter, złodziej,
za to z rozkoszą pismo to czyta
w Stanach: Polonji cała E L I T A,

CAŁA, PRÓCZ CIEBIE!

Czyś tak ubogi,

że koszt ten mały dla Cię za drogi?
Czy Twej niechęci powód jest inny?
Że to nas dziwi, sam JESTEŚ WINNY;
nie każ w domysłach gubić się zatem
i przyślij prędko PRENUMERATE.

PRZEZ CHICAGOWSKIE OKULARY

(Dokończenie ze strony 5-tej)

(28) "Kobieta pierwsza ocknęła się i wysuwając zręcznie z jego ramion, głosem dyszącym tłumioną namiętnością z widoczną wymówką i pięknym rumieńcem na twarzy rzekła . . . "

To już nie perła stylu, a brylant! I niewiadomo, co w nim bardziej podziwiać, czy "głos dyszący . . . z pięknym rumieńcem," czy raczej "namiętność z widoczną wymówką." Pomimo jednak całego zachwytu, radby człek wiedzieć CO owa kobieta tak zręcznie WYSUWAŁA; głos? rumieniec? czy jeszcze coś innego?

Miły panie Alfonsie! Ja też zbierałem cięgi od krytyków literackich i jestem im dziś za to wdzięczny. Niechże więc Pan także wyciągnie korzyści z tej "osianej oceny Pana 1-szej powieści, by 2-ga powieść przyniosła Panu złoty bobek PAL'u.

A. ST. M.

ŚMIECH NIE BĘDZIE WCALE GRZECHEM,
JEŚLIŚ "NIKLA" JEST GOTOWY
DAĆ NA FUNDUSZ NARODOWY,
ILE RAZY PARSKNIESZ ŚMIECHEM.

KROCIE ZARABIA TEN, KTO SIE
STALE OGŁASZA TU, W "OSIE",
BO TYCH OGŁOSZEŃ METODY
ZAWSZE PODWAJA DOCHODY!!!

ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ "OSY"

THE POLISH MAGAZINE "OSA"
523 EAST 77 STREET, Apt. 83
NEW YORK CITY, N. Y.

(Obok umieszczony adres "OSY" można wyciąć i nakleić na kopertę).

Załączając $ .... ct. .... /gotówką/czekiem/w "money order"/ w znaczkach pocztowych/, proszę o stałe przysyłanie "OSY" począwszy od jej numeru .... na następujący adres:

Imię i nazwisko: ....

Numer domu i ulica: ....

miasto i Stan: ....

PRZEZ CHICAGOWSKIE OKULARY

DOBROTLIWY ALFONS

Gdy w r. 1940 poznałem w Chicago dra Alfonsa S. Wolanina, zanotowałem sobie w "szkicowniku", co następuje:

> Człek uczynny i cichy tak, że nawet gdy pęka ze śmiechu, to szeptem. Na twarzy, miejscami ascetycznej, wypisana dobroć serca miękkiego, jak marmolada, itp."

Alfons Wolanin bywa często w restauracji Lenarda. więc ipso facto 500,000 Rodaków chicagowskich potwierdzi słuszność powyższych moich spostrzeżeń . . . Toteż o mało co szlag mnie nie trafił, gdy teraz przeczytałem 1-szą powieść tego dobrotliwego p. Alfonsa; powieść osnutą rzekomo "na tle przedwojennych stosunków' w Warszawie, które — jego zdaniem — wyglądały tak . . .

OBIECUJĄCY POCZĄTEK.

Już 6-ty wiersz 1-go rozdziału (rekord światowy w literaturze kryminalnej!) przynosi czytelnikom 1-go trupa! I zakatrupił p. Alfons tego swojego "St. przod.", czyli zapewne starszego przodownika, nie w jakiejś spelunce Czerniakowa, lecz w Głównej Komendzie P.P. gdy nieszczęsny "St. przod." składał raport swemu najwyższemu zwierzchnikowi w jego gabinecie!! Ale sprawcy nie schwytano, a był nim jakiś Maks, "postrach Warszawy."

Nic tedy dziwnego, że przy tak kiepskiej (zdaniem p. Alfonsa) policji, onże Maks włamuje się w centrum Warszawy do kamienicy i na plecach wynosi uśpioną dziewicę. Odbija mu ją reporter Zwidlicz, więc pracowity Maks musi męczyć się ponownie, poczym znów Zwidlicz, znowu Maks . . . i tak w kółko coś 12 razy wynoszą i odnoszą to ponętne ciało, z czego aż 3 razy jednej i tej samej nocy. A strzelają bez końca!

MASAKRA W ADRII"

Ale największa strzelanina odbywa się w dancingu, ("night-club", po tutejszemu) w którym łatwo poznać warszawską "Adrię." Ze sto razy w niej byłem i tylko raz tam przy mnie strzelano; mianowicie w pysk, jakiegoś pijanego Włocha. poczym "strzelający" i w papę strzelony, łatwo pogodzeni, pili do rana. Natomiast p. Alfons Wolanin, opisawszy swą rzeź w "Adrii", dodaje dla uspokojenia czytelników: "Przeważna część gości była przyzwyczajona do podobnych incydentów . . . Oddali się nadal przerwanej zabawie."

I tak na 205 stronach tej powieści Warszawa, która w r. 1939 przez 3 tygodnie stawiała bohaterski opór całej potędze Niemiec, w powieści p. Alfonsa znosi potulnie teror jednego bandyty przez 7 miesięcy. A w końcu okazuje się, że tym "genialnym" zbrodniarzem Maksem jest "prezes polskiego syndykatu przemysłowców naftowych!"

Jakże potworne orgie bandytyzmu musiały ongi odbywać się w Chicago, skoro mieszkaniec tego miasta, p. A. Wolanin, patrzący przez chicagowskie okulary, zobaczył oczyma duszy taki koszmar, zamiast prawdziwego oblicza kochanej, bohaterskiej Warszawy!

REPORTERZY MILIONERZY

Że p. Wolanin nigdy w Warszawie nie był, świadczą oprócz tej tragicznej, krzywdzącej omyłki, także pomyłki wesołe. N. p. z brukowego "Czerwoniaka" zrobił najpoważniejszy dziennik polski, a najgorszą brukową szmatę — z poważnego "Kuriera Warszawskiego", którego naczelny redaktor sympatyzuje ze zbrodniarzami, gdyż są oni dlań (strona 196) "niewyczerpanym źródłem sensacji." Czy słyszysz te herezje, redaktorze Konradzie Olchowiczu, papieski szambelanie i wszelkich sensacyj wrogu?!

Ubogich reporterów, którym często na autobus brakło groszy, hojny p. Wolanin obdarzył autami i taką ilością gotówki, że w jego powieści nie dają napiwków mniejszych, niż 20 złotych! Itd. itp. itp.

Na daleko wyższym poziomie niż treść tej "GAMY BANIALUK", pardon! "GAMY WARSZAWY" stoją jej kompozycja, forma, umiejętność trzymania czytelnika w napięciu, itd. Gdyby akcja rozgrywała się n. p. w dość bandyckim New Yorku. nazwałbym tę "GAMĘ" b. udanym debiutem i świadczącym, że autora stać na napisanie interesującej powieści sensacyjnej. Ponieważ jednak tak niesłusznie schlastał Warszawę, muszę ją pomścić i wytknąć mu jego niektóre:

KWIATUSZKI STYLU

Wolanin nie lubi określeń dokładnych, n. p.:

(Str. 36) "Zgasiła światło i rozebrawszy się położyła spać."

Kogo położyła? A jeśli to "się" należy do "położyła", to kogo rozebrawszy?!

(30) " . . . a spostrzegłszy jasno przebijający dzień" . . .

Skoro dzień, to jasno, lecz co ów dzień przebijał i jakim narzędziem?

(65) " . . . nie dostrzegł wystającego papieru. Widocznie był od tyłu."

Papier zwykle kończy swą karierę "od tyłu,"zwłaszcza papier miękki. Ale znów niewiadomo, czyj tył autor miał na myśli.

(95) " . . . i pobladłemu komiwojażerowi nałożył zręcznie zimne kajdanki."

To sadyzm! Typ mógł sobie ręce odmrozić! Należało użyć kajdanków "zręcznie ciepłych."

(57) " . . . sięgnął za smukłą szyjkę butelki i napełnił srebrzystym płynem . . . kielich."

Szampan uchodzi za płyn złocisty, czyli facet lał do kielicha rtęć. Ale raczej to mu wybaczę, niż sięganie "ZA" smukłe szyjki.

PEREŁKI STYLU I BRYLANT

(59) "Artystka uniosła się w ponownym tańcu."

Wyraźna lewitacja! Spirytyści zapłaciliby po $10 za ryło, żeby to "unoszenie się" artystki zobaczyć.

(62) "W jego małych oczkach widniał strach pomieszany z niepokojem."

Okropne! To prawie tak, jak gdyby ktoś "butter" pomieszał z masłem.

(176) " . . . piąstkami poczęła uderzać w twarz napastnika. Biła z równoległością i siłą istoty, która już nie ma nic do stracenia."

Dobrze, lecz jak wygląda "równoległość" niewiasty, która jeszcze do stracenia coś ma?

(Dokończenie na str. 4-ej)

WIEDZA UPROSZCZONA

WSTĘP DO WSTĘPU

Ludzie wykształceni mogą tego wstępu nie czytać, gdyż na pewno mieli przyjemność nie raz z "Iliadą", czy "Odyseją". Lecz ci, którzy nie byli nawet na operetce "Piękna Helena", niechaj przeczytają to 5 razy, a nie pożałują trudu. Bo zrozumieją wreszcie, co to za bies ów często dziś wymieniany w gazetach "Koń Trojański". Bo przyswoją sobie w mig kupę innych wiadomości, na co my, w Europie traciliśmy długie lata.. Po tym wstępie do wstępu przystępujemy do popularnego streszczania dziejów sławnej "Wojny Trojańskiej":

NIEPRAKTYCZNY SĄD PARYSA

Wściekle dawno temu, gdy demokratycznie nastrojeni bogowie greccy grali z ludźmi w pinakla i brydża, znudzone boginie urządziły sobie konkurs piękności. Najwięcej szans do tytułu "1-szej Miss Olimp" (Olimp, to był taki Hollywood starożytności) miały trzy boginie: Hera (mężatka), Atene (dziewica) i Afrodyte (kokotka(, którą pod jej łacińskim imieniem: Wenus, znacie wszyscy, choć niektórzy z najgorszej strony.

Te trzy damy uprosiły przystojnego królewicza Parysa, iżby zawyrokował, która z nich jest najpiękniejsza. Łapownictwo kwitło już wówczas, więc Hera obiecała arbitrowi świetną posadę, Atene mądrość, a Wenus — uroczą żonę. To ostatnie wybrał ten niepraktyczny "play boy" i srodze swą lekkomyślność odpokutował!

STAROŻYTNA LIGA NARODÓW

Wenus, zostawszy "Królową Piękności", paskudnie oszukała Parysa. Zamiast ożenić go z jaką śliczną, a bezrobotną nimfą, podsunęła mu 50-letnią Helenę, żonę sędziwego niedołęgi, króla Menelausa. A ten stary osioł, zamiast wołać: "chwała bogom, że mi wymagającą babę nareszcie ktoś skidnapował", odwołał się do ówczesnej Ligi Narodów. Jej członkom nudziło się w domu, więc skwapliwie wypowiedzieli wojnę Priamosowi, ojcu Parysa, który z Heleną uciekł do swej ojczyzny. Ojczyzną tą było jedno miasto, Troja, zatem Priamos był właściwie tylko "mayorem", vel burmistrzem. Ale wówczas burmistrze lubili tytuły tak, jak w 2,500 lat później Małopolanie.

Nic tedy dziwnego, że sojusznikami Menelausa byli również sami króle, jak n. p. Agamemnon, jego brat, jak Ajaks starszy i Ajaks młodszy, jak chytry Ulisses, vel Odysseus, jak Diomedes, Patrokles i stu innych burmistrzów i jak najwaleczniejszy z nich Achilles. Co prawda nie trudno mu było być walecznym, skoro miał skórę stwardniałą tak, że żadna bomba nie mogła go skaleczyć. Tylko jedną piętę miał wrażliwą na pociski i na tę pamiątkę jeszcze dziś nazywamy czyjś czuły punkt, czyjąś słabiznę: "Achillesową piętą". (Widzisz, Czytelniku? Już odniosłeś 1-szą korzyść już możesz przemawiając na wiecu wspomnieć kilka razy o tej pięcie i wszyscy gęby rozdziawią z podziwu. Oto, jak kształci "Osa" za marne 10 centów!!!)

OBLĘŻENIE TROJI

Zmobilizowawszy swe wojska, królowie wpakowali je na statki, że zaś łodzi podwodnych wtedy nie znano, dopłynęli szczęśliwie do Azji Mniejszej i nuże oblegać Troję. Jej komendantem był Hektor, starszy brat Parysa, a ponieważ ich matka Hekube, jako dobra gospodyni, zrobiła wielkie zapasy żywności, mieścina mogła bronić się długo. I broniła się 10 lat!

A wszystko przez to, że zastrajkował dzielny Achilles, obrażony przez Agamemnona, który mu odbił jego "girl-friend", Miss Bryzeidę. (Może zresztą Miss wabiła się trochę inaczej, piszemy to z pamięci, minęło zaś 25 lat od czasu, gdyśmy to po grecku czytali.) Korzystając z tego strejku, Hektor często spuszczał lanie oblegającym, aż na swoje nieszczęście zakatrupił Patroklesa.

Konie dęba stawały od ryku Achillesa, gdy ten dowiedział się, że jego druh, Patrokles zabity. Chcąc go pomścić, przerwał swój strejk, zabił Hektora, obszedł się z jego trupem haniebnie, prawie po niemiecku i jął szturmować Troję. Jej obrońcy strzelali wyłącznie w jego sławną piętę i wreszcie Parys trafił go zatrutą strzałą.

UWAGA! KOŃ TROJAŃSKI!

Po śmierci Achillesa oblegający upadli na duchu. Przyczyniły się do tego wieści nadchodzące z ich krajów pocztą zapewne lotniczą, czyli gołębią. Wieści takie n. p., że Penelopa, żona Odyseusa ma już 40 wielbicieli, a była ona najcnotliwszą spośród tych królowych, bezrobotnych od 10-ciu lat.

Postanowiono zdobyć Troję podstępem. W tym celu za radą Odyseusa, szefa "Piątej Kolumny", zbudowano z drzewa wysokiego na 4 piętra konia, w którego wydrążonym brzuchu ukryło się 50-ciu sabotażystów. Potem Grecy zwinęli namioty, wsiedli na statki i odpłynęli nibyto do Grecji, de facto zaś ukryli się wśród bliskich wysepek.

Równocześnie zdolny piąto-kolumnista, udając spokojnego pasterza, przybiegł do Troji z wieścią, że Agamemnon odjechał, pozostawiwszy na pamiątkę oblężenia pomnik konia. Pasterz, niczym dziś Lindbergh, zapewnił Trojan, że nic im nie grozi, że mogą odłożyć broń i zburzyć kawał obronnego muru, gdyż przez żadną z bram nie przelezie ów koński "Pomnik Szczęścia".

Tylko jedna osoba przeczuła zdradę i radziła spalić pomnik. Inni, tępi jak tutejsi izolacjoniści, usłuchali szpiega, po czym z radości, iż wojna skończona, upili się w drobny mak. Wówczas piąto-kolumniści wyszli z brzucha drewnianego konia, otworzyli wszystkie bramy miasta, przez które cicho wkroczyli żołnierze Agamemnona. Na dany znak podpalili miasto i rozpoczęła się rzeź taka, że tylko 2 osoby ocalały: 60-letnia Helena, która z okrzykiem: "Nareszcie, my honey!" wpadła w objęcia 90-letniego Menelausa i Eneasz, praprzodek Mussoliniego, vel domniemany założyciel Rzymu.

Tak zginęła Troja, zginęła skutkiem podstępnego użycia "Konia Trojańskiego", którego dzisiejszą formą jest niemiecka "Piąta Kolumna".

Przeczytaliście to już 5 razy? I spamiętaliście nazwiska wszystkich bohaterów? Skoro tak, to teraz z kolei można Wam przedstawić parodię, czyli ŻARTO-

(Ciąg dalszy na str. 7-mej)

WIEDZA UPROSZCZONA

(Ciąg dalszy, patrz strona 6)

BLIWE naśladowanie poetyckiego OPISU tej przesławnej historii; OPISU dokonanego przez trochę mitycznego poetę HOMERA. (Nie mieszać go z HEMAREM, polskim poetą kabaretowym.) Parodia "OSY" nosi tytuł:

AMERYKAŃSKA WOJNA TROJAŃSKA
czyli
ILIADA NA WESOŁO

(Uwaga: Przy czytaniu skandować heksametrycznie, jak prawdziwą Iliadę.)

Muzo, opiewaj mi gniew,
srogiego ACHI-YOLLESA,
zgubny gniew, który co dzień
na szpaltach "Nowego Świata"
strzały wypuszcza hen tam,
gdzie złota olbrzymia kiesa
rośnie, pęcznieje rok w rok,
gdzie Troja stoi bogata;
Zet-eN-Pe także się zwie
ta Troja Priama-ŚWIETLIKA,
Hektor-PRZYPRAWA jej wódz,
PIĄTKIEWICZ—Parys to drugi,
ROZMAREK musi więc być
Hekubą, co walk unika,
lecz dba o skarb, by Troja
wciąż pierwszą była czas długi.

Większy liczebnie jest huf
herosów ACHI-YOLLESA,
Odysseus tam GŁUCHOWSKI
zezuje łakomie krzync
w stronę dobrej posady
kolegi BARĆ-Patroklesa,
bo króli zawiódł go król,
pan Agamemnon-WĘGRZYNEK.
Ajaksy dwa, wiadomo:
GAWROŃSKI i DŁUGOSZEWSKI,
uczynił drugiego z nich
hetmanem swoich zastępów
Agamemnona pan brat.
Menelaus król JANUSZEWSKI;
później innych opiszę,
dziś Muzo na Olimp wstępuj.

Bogi zasiadły tam już,
bez Zeusa-AMBASADORA,
STRAKACZ więc włazi na tron,
a jemu włażą konsule;
cudne boginie to są:
Atene-SZTARK,... rządzić skora
Hera-Junona-GRUSZKA
i uśmiechnięta wciąż czule
Wenus z Chicago RIPA. . .
A skromnie gdzieś tam na boczku
ponad krainą tą gdzie
walki się straszne potoczą
siadła bogini "OSA"
na wyobraźni obłoczku.
Wszystko gotowe? Możnaż
bój homerycki rozpocząć???

ACHI-YOLLESIE, stój, stój!
Bez Trojańskiego wszak Konia
z motyką, że tak powiem
(pardon, kolego MATYKA!)
porywasz się na słońce,
lub, gdy ktoś woli: na słonia,
zburzyć dziś chcąc Zet-eN-Pe,
Troję Priama-ŚWIETLIKA.
Zresztą nie wiemy jeszcze,
kto tu jest piękną Heleną:
Biuro Informacyjne?
Czy może Polonji Rada?
Albo Wychodźstwa Kongres?
My ciągle słyszymy jeno,
jak tu — miast Polsce pomóc —
gada się, gada i gada!

W następnym numerze "Osy" będzie dalszy ciąg tej satyrycznej AMERYKAŃSKIEJ WOJNY TROJAŃSKIEJ" i ukażą się jej uczestników (nie wyłączając "bogów" zabawne karykatury

Mądry z tego się uśmieje,
[illegible] "OSĘ" chętnie kupi,
A natomiast wyłysieje,
lub obrazi się człek głupi!

TAJNIKI "BOTANIKI"

W słynnym Ogrodzie Botanicznym w Rio de Janeiro nie brak też ptactwa, przylatującego z pobliskiego lasu. Mały synck polskich uchodźców zwiedzał ten piękny ogród ze swym ojcem i nagle dostrzegł kilka małych zielonych papug.

"Patrz tatusiu!" zawołał, "to niedojrzałe kanarki!"

KARYKATURY ARTYSTÓW

NAJWYŻSZE "C"



Kiepura miał głos już w pieluszkach, a nawet znacznie wcześniej! Gdy otrzymał tradycyjnego klapsa, jakim ten padół płaczu wita każdego noworodka, wypuścił z siebie tak przenikliwie "wysokie C", że zaskoczona tym akuszerka omal nie wypuściła go z rąk.

Popularność Kiepury w całej Europie była olbrzymia. Gdziekolwiek gruchła wieść, że on przyjechał, w mig zbierało się mrowie ludzi, wiwatujących dopóty, dopóki Kiepura nie wyszedł na balkon, lub na dach samochodu i nie odśpiewał choć 30 pieśni. Nic tedy dziwnego, że pewien reporter w sprawozdawczym zapale napisał tak: "Rozentuzjazmowany tłum wyprzągł konie z SAMOCHODU Kiepury."

Pomimo tylu hołdów, Kiepura pozostał b. skromny. Kiedy ktoś nazwał go publicznie "drugim Caruso", zaprotestował. "Nie lubię pochlebstw. Uraczcie nimi Carusa, zwąc go 'drugim Kiepurą'," powiedział z prostotą.

Karykatura nasza nosi tytuł: "Najwyższe C". Usłyszelibyśmy to arcy "C" wówczas, gdyby Mistrz Kiepura swoje sławne "wysokie C" wyśpiewał stojąc na dachu "Empire State Building", t. j. na szczycie NAJWYŻSZEGO gmachu świata.

PANI DZIEDZICZKA

Lat temu. . . . .naście, gdy z Poznania przybyłem na studia uniwersyteckie do Krakowa, gród podwawelski dzielił się na dwa obozy: jedni kochali się w ślicznej Marysi Malickiej, drudzy byli równie platonicznymi wielbicielami Marysi Modzelewskiej. Ja zaś, przeczuwając snadź późniejszy poród ponad-partyjnej "Osy", zaprzyjaźniłem się jednakowo z obiema tymi świetnymi, a wtedy b. młodymi artystkami, które wkrótce Warszawa Krakowowi odbiła.



(Dalszy ciąg na str. 10-tej)

KARYKATURY ARTYSTÓW

MIŁOŚĆ JUŻ, PIENIĄDZE WNET

Satyryk, to najzłośliwszy potwór, jakiego zna zoologia. Gdy n. p. spotka artystkę filmową, której — choćby z własnej winy — długo nie widział na ekranie, zaraz nuci sobie pod nosem: "O gwiazdeczko coś błyszczała, gdym ja ujrzał świat; itd.

Nic podobnego nie wyrwie się z płuc nawet satyrykowi na widok Jadwigi Smosarskiej, której gwiazda wcale nie zbladła od czasów jej 1-go filmu p. t. "Tajemnica przystanku tramwajowego".

Minęło lat coś-niecoś, a p. Jadzia jest nadal tak urodziwą, że nawet w karykaturze nie dało się jej zbytnio oszpecić. (Patrz niżej, byle nie za nisko.) Toteż na scenie odniosła tu sukces w sztuce p. t. "Miłość i pieniądze". W życiu zdobyła już MIŁOŚĆ, t. j. męża, w osobie kapitana Protassewicza, którego wyczyny wojenne opiszemy innym razem. A PIENIĄDZE też zapewne będzie miała wnet.



YOUR GRACE



Last but not least kroczy w rzędzie "sportretowanych" dziś przez "Osę" polskich artystów zawsze skromny, demokratyczny i wogóle bardzo sympatyczny Jerzy Czaplicki, baryton Opery w Chicago. Pozwalamy sobie nadać mu przydomek Be-Gie-Ka. W Polsce skrót: B. G. K. oznaczał Bank Gospodarstwa Krajowego, lecz owe litery mogą tworzyć początek także innych wyrazów, jak n. p. Baryton, Golf, Kobiety.

O pasji Czaplickiego do golfa pisaliśmy już ongi. O jego powodzeniu u kobiet zaś świadczy panika, jaką wśród nich ongi wywołała pogłoska, że Czaplicki chce stworzyć nową sektę religijną i zostać jej arcykapłanem. Pogłoska wynikła stąd, że podniesiono skrawek listu, jaki p. Jerzemu wypadł z kieszeni i na tym

(Dalszy ciąg na str. 10-tej)

WIELKA WYPRZEDAŻ

Aby jak najprędzej przerwać poświąteczny letarg handlu, p. Wyglendowski—dorocznym zwyczajem—urządził dla swych Klientów i dla całej Polonii tak zwaną FEBRUARY FURNITURE SALE, czyli KARNAWAŁOWĄ WYPRZEDAŻ MEBLI. Jest to wprost wyjątkowa sposobność dla nowożeńców, urządzających swoje "gniazdka", jak również dla tych, którzy chcą uzupełnić umeblowanie swych mieszkań, bowiem właśnie teraz są:

NAJNIŻSZE CENY MEBLI
W AMERICAN FURNITURE HOUSE

Nadszedł tam już cały wagon ELEKTRYCZNYCH LODÓWEK na rok 1941 marki "General Motor"., "Frigidaire" itd. Zalety tegorocznych lodówek są następujące: Taniość, piękny wygląd, niezawodne działanie mechanizmu, minimalne zużycie prądu elektrycznego, możność spłacania lodówki przez 3 lata

Rodacy! Obce zostawcie obcym, a popierajcie firmę, której zarówno właściciele, jak i pracownicy są Polakami.

Taką firmą jest właśnie

AMERICAN FURNITURE HOUSE, Inc.

której właściciele, państwo Wyglendowscy, obecnie, z powodu "FEBRUARY FURNITURE SALE" OBNIŻYLI CENY O 25% DO 50%.

Kto chce skorzystać z tej wyjątkowej okazji, niech zatelefonuje pod numer ESSEX 3-1547, a pp. Wyglendowscy wyślą po niego samochód. Przywiezie go to auto do wielkiego POLSKIEGO PAŁACU MEBLI, którego adres brzmi:

AMERICAN FURNITURE HOUSE, Inc., 282 Springfield Ave., NEWARK, N. J. Filia w Bound Brook, N. J.: 217 East Main St.

(Dokończenie ze strony 8.)

Gdy po ukończeniu studiów przybyłem do Warszawy, Modzelewska była już panią Lipińską, lecz jeszcze pozostaliśmy na "ty". Kiedy wyszła za mąż ponownie, za znanego malarza Norblina, zaczęła mi mówić per "wy". Później, jako pani Hemar-Heszeles przeszła z "wy" na "pan", a dzisiaj, gdy jest panią Siedlecką, zażąda może, abym ją tytułował: "panią dziedziczką"

Prawo po temu ma, gdyż jej mąż, b. sekretarz b. ministra Becka kupił rok temu piękną farmę kurzą w New Jersey. Być może, iż z początku zdarzyła się tam czasem taka omyłka, jak ta na naszej karykaturze, gdzie operacji macania kur uległ kogut i z racji tego wyróżnienia zdziwił się nie mniej od operatorki.

Obecnie, jak słyszę, M. Modzelewska jest znakomitą gospodynią. Wierzę, lecz wolę wspominać te czasy, gdy podziwialiśmy ją na scenie w Warszawie. Czy wrócą te czasy świetności teatru polskiego? Wrócą na pewno! Tylko kiedy. . . ?

(Dokończenie ze strony 9.)

skrawku widniały słowa: Your Grace. (Your Grace, to tytuł przysługujący arcybiskupowi), wyjaśniło się jednak, że te dwa słowa tworzyły koniec, a nie początek listu znanej śpiewaczki, której imię brzmi Grace.

(Pragnąc uwiecznić w "Osie" wszystkich wybitnych artystów polskich przebywających obecnie w Ameryce, prosimy ich o nadsyłanie nam swoich fotografii i życiorysów. Adres "Osy" jest na stronie 4-tej. Kto wcześniej spełni naszą prośbę, ten wcześniej ujrzy się w "Osie", więc gazu! gazu!!)



W karnawale, gdy tańczy się najwięcej, nie jest rzeczą obojętną, JAKIE piwo pijemy. Lecz właśnie SCHMIDT'S BEER & ALE posiada zalety piwa bardzo odpowiedniego w tej porze roku.

Poza tym warto zapamiętać, że piwo to NIE TUCZY, nie powoduje zaziębień i NIE ZWIĘKSZA PRAGNIENIA, lecz gasi je rzeczywiście

Dostarcza tego świetnego piwa Rodak nasz p. J. KRESSE; adres zaś jego firmy brzmi:

KRESSE DISTRIBUTING Co.

193-199 NEWELL ST., BROOKLYN, N.Y.
Phone: EVergreen 9-5690 i EV. 9-5691

DWA SEKRETARZE LWA

(BAJKA POLITYCZNA)

Za morzami, za górami
pokrytymi lasem drzew,
nad wszelkimi stworzeniami
królował wspaniały lew.

Lew, jak to się władcom zdarza,
listów wciąż dostawał plik,
musiał więc wziąść sekretarza,
sekretarzem został żbik.

Posada to była dobra,
lecz, by nie przemęczać się,
żbik wziął do pomocy bobra
i tak żyli przy swym lwie.

Czczony i kochany czule
był lew wśród najszerszych mas,
a wyjątkiem w tej regule
stał się tylko łajdak—czas.

Czas nie szczędzi nawet króli,
przerzedził więc grzywę lwa,
dał mu sporo trosk i bóli,
jakie starość wszystkim da.

"Oj, niedobrze! Oj, niedobrze!",
wzdychał, gdy to spostrzegł, żbik,
"trzeba radzić, panie bobrze,"
no i uradzili w mig

Uradzili, że lwim głosem
może żbik przemawiać też,
grzywę — swym zastąpić włosem
i już będzie wielki zwierz.

Gładki gry tej był początek
nawet bez aktorskich mąk,
bo stępiła węch zwierzątek
burza szalejąca w krąg.

Lecz skoro się rozwidniło,
zaklął zwierząt tłum: "Psia krew!
Cóż nas tutaj tak zmyliło?!
Toć to żbik, a nie nasz lew!!!"

Morał tej bajeczki taki:
SEKRETARZE nawet dwa,
brnąc przez polityki szlaki,
NIGDY nie zastąpią LWA!

TAJEMNICE RELIDZYŃSKIEGO

Ponieważ dajemy dziś Czytelnikom karykaturę znanej artystki ekranu, Jadwigi Smosarskiej, warto poświęcić kilka słów jej 1-mu filmowi. Wabił się on groźnie: "TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO", a występowało w nim także dwóch świetnych aktorów scenicznych, Junosza Stępowski (w roli hrabiego-uwodziciela) i Józef Węgrzyn (w roli fryziera ze "złamanym sercem").

Scenariusz napisał literat Józef Relidzyński, który następnie popełnił podobną okropność filmową p. t. "TAJEMNICA SKRZYNKI POCZTOWEJ". Mówiono w Warszawie, że Relidzyński ma gotowe skrypty scenariuszy p. t. "TAJEMNICA WENTYLATORA", "TAJEMNICA KOSZA NA ŚMIECI". "TAJEMNICA NACZYNIA Z UCHEM", "TAJEMNICA WYGÓDKI DLA PAŃ" i 100 innych tajemnic.

Do zrealizowania tych "arcydzieł" nie doszło, na szczęście, gdyż Relidzyńskiego zamianowano, na nieszczęście, szefem cenzorów filmowych, t. j. faktycznym kacykiem branży filmowej. Piastował ten wysoki urząd przez długi szereg lat, aż stracił go na skutek wojny i wtedy znowu zaczął pisać. Zaczął od hymnu na cześć nowego Rządu, że zaś, jak powiada Pismo Święte: "więcej jest w niebie radości z powodu jednego nawróconego grzesznika, niż z powodu stu sprawiedliwych", (co także tłumaczy tolerancję Rządu wobec niektórych konsuli,) spuśćmy dyskretnie kurtynę na tę najświeższą tajemnicę Relidzyńskiego i cieszmy się z szybkiego nawrócenia tak "zatwardziałego grzesznika".

Ale gwoli swawoli i rozrywki streśćmy (i to częstochowskim wierszem, żeby było trudniej!) ową pierwszą tajemnicę J. Relidzyńskiego, ów ckliwie banalny scenariusz filmu p. t. "TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO". Oto treść tego filmu:

Była biedna, lecz piękna i młoda,
a kochał się w niej golibroda.
Później poznał ją hrabia bogaty
i dziewczę uwodził na raty.
Gdy ukończył tę miłą robotę,
do panny tej stracił ochotę.
Na twarz zbitą ją wylał z mieszkania
bez gotówki i bez ubrania.
Wówczas ty, tramwajowy wagonie,
przejechałeś ją z dzieckiem w łonie.
Lecz dramatu nie koniec to jeszcze,
wnet gorsze trząść zaczną was dreszcze.
Hrabia w nagłej tęsknoty udręce
ujrzał ducha jej, lecz w sukience.
Przez zaułki ten duch i ogrody
wprost zawiódł go do golibrody.
Pił on rum, jakby to była woda....
Duch pił?! Ależ nie! Golibroda.
Kiedy ujrzał on w lustrze hrabiego,
bez mydła jął golić tam jego.
„Cierp, cierp," wołał, "za moją dziewicę",
gdy zgrubsza mu przerżnął tętnicę.
Hrabia, dziewczę i dziecko do kupy,
to zaledwie trzy były trupy.
By do pary więc było znów równo,
wpadł fryzier gdzieś w rzekę, jak w...kompot.

SENNIK NIEZRÓWNANY,
BO WYPRÓBOWANY

NIE WIERZCIE IM!

Wydano już setki, jeśli nie tysiące różnych senników arabskich, babilońskich, egipskich, itp., ale żaden z nich nie zawiera nieomylnych objaśnień snów ludzkich. Co gorsza, znajdują się w tych sennikach sprzeczności, z których może wyniknąć kalectwo, jak tego dowodzi znany nam:

SEN O BOCIANIE

Popularnemu w Stanie New York uwodzicielowi przyśnił się raz BOCIAN, który to ptak, szczególnie czczony przez akuszerki jest ogólnie znanym symbolem przyrostu ludności. Nasz donżuan jednak jest nałogowym kawalerem, toteż obudził się po tym bocianim śnie w siódmych potach. Wysuszywszy się zaś, popędził do sąsiadów, którzy mają 3 rzekomo najlepsze na świecie senniki.

I cóż się okazało? Oto to, że według 1-go sennika BOCIAN wróży kradzież, lub zmianę pogody, według 2-go, wątpliwy wynik przedsięwzięć, a w 3-cim senniku, najgrubszym i jakoby niezawodnym, obok wyrazu "BOCIAN" stoi jak byk czarno na białym: "DOJSCIE DO SKUTKU W ZARĘCZYNACH!"

Ponieważ ów uwodziciel DOSZEDŁ DO SKUTKU już przedtem, z trwogą oczekiwał ZARĘCZYN, a potem ślubu, tymczasem "skończyło się szczęśliwie", jak on sam powiada, na wybiciu mu wszystkich zębów przez braci niedoszłej narzeczonej . . . Oto jak kłamią stare senniki, lecz znamy wypadek jeszcze straszniejszy:

SEN O WĄTRÓBCE

Dnia 6 stycznia 1940 (więc w zeszłoroczne święto 3-ch Króli!!) śniło się pewnej nabożnej Rodaczce z pobożnego Buffalo, N.Y., że podczas podróży SAMOLOTEM zjadła w PIĄTEK (!!!) 5 funtów WĄTRÓBKI cielęcej ze SZCZYPIORKIEM!!! Obudziwszy się, stwierdziła, że jest godzina 7-ma, minut 28 A.M.

Jako osoba wysoce inteligentna, Buffalowczyczka owa pojęła w lot, że tegoż dnia szczęśliwymi dla niej liczbami będą tylko: 6,1,9,4,0,3,5,7,2 i 8, oraz wszelkie z nich kombinacje. Natomiast w ŻADNYM senniku nie znalazła rzeczy, w jej okropnym śnie istotnych! A szukała ich dokładnie pod: AŁROPLAN i EUROPLAN. Szukała pod: PIOMTEK, PIUNTEK i PIONTECK. Szukała pod: SCYPIUREK.

A nade wszystko szukała choć kawałka wątróbki pod: ONTROBKA, OMTROPKA i ĄTRUPKA, lecz na próżno i ze zmartwienia ROZCHOROWAŁA SIĘ na własną wątrobę!! Oto, jakie skutki wywołuje niedokładność dawnych senników!!!

DECYZJA EPOKOWA, HISTORYCZNA!

Uświadomiwszy sobie ponadto, że stare senniki NIE MOGĄ objaśnić rzeczy tak mało znanych starożytnym Egipcjanom, Babilończykoom itp. Macedończykom, jak na przykład ice-cream, giełda, radio, telefon, mental cruelty, starter przy samochodzie, kulomiot, czołg, faszyzm, guma do żucia, itp. artykuły dziś pierwszej potrzeby, postanowiliśmy ułożyć NOWY SENNIK, niezrównany, bo WYPRÓBOWANY.

KRÓLEWSKI GEST "OSY"

Wypróbowaliśmy ten nowy sennik na wielu znajomych, a wyniki naszej mozolnej pracy dajemy gratis WAM, Kochani Czytelnicy. Poniżej znajdziecie początek naszego EPOKOWEGO SENNIKA, którego dalszy ciąg drukować będziemy na raty w następnych numerach "Osy." Zbierajcie te numery troskliwie, aż skompletujecie całość. I korzystajcie pełnymi garściami z naszego sennika, gdy zapamiętacie sobie sny, które Was trapiły, albo cieszyły. Nie wątpiąc w to, że wkrótce Wy także przekonacie się o nieomylności naszych objaśnień, życzymy Wam częstych i POMYSLNYCH SNOW.

SENNIK "OSY"

ABECADŁO

w śnie widzieć.—ucz się i czytaj jak najwięcej, bo tylko pod tym warunkiem los ma Ci dać ogromny majątek!

ADAM

z Ewą, lub bez Ewy, — przygoda z nudystą: 3.19.47.865.

ADMIRAŁ

Wpadniesz do wody, lub w objęcia miłego marynarza: 12.84.90.357.

ADWOKAT

Sprawa w sądzie i pieniądze: w tym drugim ulży Ci adwokat: 5.17.38.429.

AGENT

czyli "salesman," — ktoś wyleci za drzwi: 2.43.79.516.

AGREST

Sprzeczka z kłótliwą osobą, czyli zwykła rozmowa o polityce: 4.25.61.809.

AKADEMIA

Długa, lecz często przerywana drzemka na twardym krześle: 15.30.67.942.

AKROBATA

Sprawa z politykiem, raz po raz zmieniającym przekonania: 9.45.81.762.

AKTOR

Patrz pod ARTYSTA, pod ARTYSTKĘ nie zaglądaj.

AKUSZERKA

Kłopoty z własnej winy, potem wielka radość i jeszcze większe wydatki: 6.-34.52.780.

ALKOHOL

Konferencja w Domu Narodowym, lub jakaś impreza dobroczynna: 7.14.28.-359.

AMBASADOR

Przyjazd osoby, na którą czekasz, opóźni się o wiele miesięcy: 1.35.79.468.

AMBULANS

Będziesz na balu, z którego dochód ma iść na ofiary wojny: 8.24.96.753.

ANIOŁ

Zyskasz coś przez dobroć żony, niekoniecznie własnej: 4.19.69.70.538.

ANTONI

Widzieć w śnie Antoniego Świętego z Padwy, — znajdziesz zgubę czyjąś na ulicy. Widzieć w śnie Antoniego złośliwego z "Osy", — znajdziesz zgubę własną w karierze konsularnej: 11.33.66.88.555.

APTEKA

Zapłacisz za coś 3 razy więcej, niż przypuszczałeś: 3.16.48.407.

SENNIK NIEZRÓWNANY

(Ciąg dalszy ze str. 12.)

ARMATA

Wizyta teściowej, lekkie nieporozumienie, czasem bez rękoczynów: 13,26,52.

ARTYSTA

sceniczny, czy filmowy i obojętnie jakiej płci, — mała snobistyczna przyjemność, a duży wydatek: 5,15,43,628.

ASTRY

Bardzo pomyślny sen; patrz pod Stokrótka.

ATRAMENT

Napiszesz artykuł do gazety, która wydrukuje go może: 2,48,39,107. (Liczby tu wymienione nie oznaczają wysokości zapłaty za artykuł nawet w centach).

ĄTRUPKA

Przyjemny sen, ale patrz pod Wątróbka, gdyż używamy nowej pisowni.

AUTOMOBIL

Zapłacisz $5 za zbyt szybką jazdę, chyba, że zdążysz tego uniknąć przez uprzednie rozbicie auta na miazgę, wraz z sobą: 7-17,47,77,9.

AŻUROWA

suknia, — p i ę k n y widok wprawi Cię zachwyt i przyprawi o koszty 4, 16,73,260.

BABUNIA

Bądź cierpliwy, inaczej los Cię ukarze i spadkodawca przeżyje Ciebie: 29,83,105,476.

BAGNET

Ktoś z Twej rodziny (a może Ty sam?) osięgnie wysoką rangę w armii: 12, 34,567,789.

BAGNO

Możesz łatwo wpaść w złe towarzystwo, więc przez 3 miesiące nie łaź do knajp bez opieki wypróbowanych przyjaciół (...przyjaciółek): 6,47,80,395.

BALDACHIM

Ktoś z Twej rodziny zostanie księdzem, więc starość masz prawie zabezpieczoną: 79,80,81,246.

BALKON

Twoje stanowisko zachwiane: popraw się na gwałt! 2,56,89,701.

BALON

Potomek całkiem nieoczekiwany, lub podobna niespodzianka: 13, 27, 54, 068.

BAŁWAN

inaczej kretyn, lub izolacjonista, — głupim zwykle sprzyja szczęście, więc taki sen jest niepomyślny, jeśli Ty głupotą nie grzeszysz: 10, 20, 30, 100.

BANDYTA

Fatalny sen, patrz pod faszysta, lub nazista.

BARAN

bywa głupi, potulny, lub uparty; tylko tę ostatnią cechę spróbuj przyswoić sobie, gdy zmierzasz do wielkiego celu, a osięgniesz go na pewno: 8, 37, 62, 459.

BARYTON

Pilnuj córek! Dla żon niebezpieczny jest raczej tenor. Czasem bywa wprost przeciwnie, lecz wyjątki potwierdzają regułę: 7, 14, 35, 280.

BAS

żywy, dwunożny w dziedzinie erotyki równa się: tenor plus baryton.

BASY

instrument muzyczny, — będziesz na weselu: 2, 46, 80, 530.

BATY

bardzo złowrogi sen, jeśli jesteś małym chłopcem, lub włoskim generałem: 7, 27, 47, 666.

BAZAR

Wydasz sporo drobnych monet, ale wrócisz do domu obładowany jabłkami, cebulą, itp. Jeszcze pomyślniejszy wynik wróży taki sen proboszczom: 3, 72, 95, 618.

BECZKA

Dojdziesz do majątku przez oszczędność, lub do operacji nerek przez opilstwo, a wybór zależy od Ciebie: 16, 54, 70, 392.

BEDNARZ

Najmilszy sen starszych panów, którzy osiągnęli już wiek impotencji: 2, 69, 70, 853.

BEZ

Zależy bez czego, naogół skutki opłakane; bez-kwiat, grozi Ci miłość: 1, 21, 69, 606.

BIBLIA

Częste noclegi w hotelach amerykańskich; czyli podróż: 9, 17, 60, 234.

BISKUP

Zaszczytna wizyta i proporcjonalne do niej wydatki: 10, 25, 75, 367.

BŁAWATKI

Niezwykle pomyślny sen! Patrz pod: „Astry".

BŁOTO

Karjera politykiora: 5, 16, 38, 429.

BOCIAN

Dla panny zmartwienia, dla uwodziciela strata uzębienia, dla mężatki zadowolenie, dla męża płacenie, płacenie, płacenie: 6.34,52,780,999.

BOMBA

Wielka niespodzianka. Ten najczęstszy dziś sen w Europie spopularyzuje się także w Ameryce, jeśli jej czujność zdołają uśpić izolacjoniści, piąto-kolumnici itp. 13, 26, 39, 78, 104.

BRAMA

Świat przed Tobą otwarty, więc śmiało naprzód, a spełnią się Twoje marzenia: 29, 30, 81, 475. BRAMĘ więzienną w śnie widzieć, ostrzeżenie, że narażasz się na proces.

BRAT

Kłótnia w rodzinie. Mówi przysłowie: „mądry głupiemu ustąpi", więc spróbuj być mądrym choć dla snobizmu: 3, 24, 76, 180.

BRYLANT

jeśli nabyty uczciwie, — szczęście i zysk; jeśli nieuczciwie, — utrzymanie gratis zapewnione na kilka lat... w więzieniu: 5, 11, 46, 89, 203.

BRZYTWA

Nie ryzykuj! Coś, na czym Ci bardzo zależy, zawisło na włosku! 7, 37, 50.

BUDOWA

Możliwość szybkiego dorobku: 4, 16, 80, 592.

BUKIET

Romans. Jeśli masz więcej, niż 70 lat, romans będzie miał raczej ktoś z Twej rodziny, a nie Ty, lecz pocieszsz się wspomnieniami: 2, 14, 57, 69, 606.

BULION

Kociokwik po przepiciu: 26, 73, 94, 501.

(Ciąg dalszy na str. 14.)

SENNIK NIEZRÓWNANY

(Ciąg dalszy ze str. 13.)

BUTELKA

Sen o niej sprawdza się podobnie jak ten opisany pod „Alkohol".

BYDŁO

Będziesz wśród takich niby-Polaków, którzy w ciągu roku więcej pieniędzy wydali na „ice-cream", niż na rzecz nieszczęsnych Rodaków w Europie. Stroń od nich, inaczej także zbydlęciejesz: 3, 13, 33, 313.

— BYK

Przygoda z bokserem: strzeż się, strzeż! 5, 23, 41, 679.

BŹDZINY

„Zdusisz twoje żądzę", czytamy na str. 83 chicagowskiego Sennika. Tak było może dawniej. Obecnie zaś sen o bździnach oznacza nowe popisy gadulstwa Lindbergha, Wheelera, itp. fagasa nazistów: w liczbie konieczne dwa zera! N. p. 100,200,300.

CAŁOWAĆ

Zależy kogo i w co, lecz na ogół czeka Cię czynność miła: 11, 23, 64, 895.

CAP

Ktoś spróbuje Cię nastraszyć: gwiżdż na to i rób swoje: 4, 15, 26, 478.

CEBULA

Łzy, reumatyzm, obmowa, kłótnia, zdrada, strata itp. Słowem, gdy tylko przez sen poczujesz cebulę, szybko odwróć się na drugi bok, aby zapomnieć o niej do rana: 27, 43, 789.

CEGŁA

Coś spadnie Ci na łeb, n. p. cegła, wizyta krewnych itp.: 13, 52, 76, 784.

CEPY

Małżeństwo wbrew Twej woli, lecz niekoniecznie Twoje własne: 6, 37, 81.

CHARTY

czyli psy podłużnego formatu, patrz pod pies.

CHLEB

Wspieraj ofiary wojny, a w nagrodę czeka Cię wielki dostatek: 18, 32, 40.

CHLEW

Częściej sprzątaj mieszkanie, inaczej choroba w domu zapewniona: 9, 27, 63, 810.

CHMURY

czarne, — awantura: jasne, — spokój aż nudno: 4, 37, 91, 208.

CIAŁO

młode, — owszem: stare, — pokutuj bez szemrania: ciało dyplomatyczne, — czeka Cię świetna wyżerka i takaż obmowa: 8, 18, 40, 592.

CIASTO

Wyjdź na cały dzień z domu, bo mają przyjść żarłoczni goście: 5, 24, 61, 809.

CIĄŻA

Jeśli jesteś kobietą, — idź do lekarza: jeśliś jest mężczyzną, — zrób testament i zapisz Swój cielesny pokrowiec duszy jakiemu uniwersytetowi: 35, 68, 92, 475.

CIELE

w śnie tyle co Baran: CIELĘCINA, — nic nie wskórasz z podlotkiem, który tak Ci wpadł w oko: 5, 23, 41, 679.

CIEMNOŚĆ

Światło się zepsuje, gdy będziesz w licznym towarzystwie: pilnuj zegarka, cnoty i pieniędzy: 29, 60, 73, 189.

CUKIER

Nie wierz komplementom, jakie wnet usłyszysz, nawet gdy zaczną chwalić Twoją inteligencję: 14, 52, 83, 609.

CUDZOŁÓSTWO

jest grzechem także we własnym łóżku, nie tylko w cudzym: unikaj go, a unikniesz paskudnych tarapatów: 3, 13, 43, 313.

C Y C

Będą Cię namawiali, byś wstąpił do Christian Youth Confederation: 2, 18.

CYTRA

Zdobędziesz ogromny majątek w 77-mym roku życia: staraj się dożyć: 17, 37, 77, 747.

(Dalszy ciąg NIEZRÓWNANEGO SENNIKA na pewno w następnym numerze „OSY". Kto nie jest prenumeratorem, a chce otrzymać Nr. 14-ty „OSY", niech zawczasu nadeśle 10 ct. i niech napisze Swój adres wyraźnie!)

GROCH Z KAPUSTĄ

Baczność, smakosze!

PASCO, PASCO, co to PASCO?
Czy się kryje pod tą maską
którąś z pięknych filmu gwiazd?
Nie. To FIRMA POLSKA znana,
która towar swój co rana,
rozwozi do setek miast.

Jej "Frenkfurtki" i wędliny
Kuszą, jak świeże maliny,
jak dziewczęcych powab ust,
cudną woń jej szynki mają,
w ustach ci się rozpływają,
jak Karnawałowy chrust.

Już z daleka poznasz PASCO,
bowiem zawsze pod opaską
jej wyroby świetne są;
gdy coś nie jest pod opaską,
to już być nic może PASCO,
lecz namiastką, często złą.

"Mucha Tse-tse"

PYTANIE

Włosi, bracia Esposito podczas swego bandyckiego napadu w New Yorku, zabili 2 osoby i 2 ranili. Policja nazwała ich "wściekłymi psami" (mad dogs). Lecz to, co oni zrobili raz w życiu i co zapewne śmiercią przepłacą, robią Niemcy bezkarnie co dzień! Jak tedy nazywać tych niemieckich arcy-zbrodniarzy?!

STOPNIOWANIE

Gorszym, niż dwaj Esposito,
sam Benito jest bandytą.
Jego zbrodnie, to sielanka
przy hiszpańskich rzeziach Franca.
Franco teraz nie dogoni
już liczby ofiar Japonji.
Lecz ten rekord chińskich mogił
dawno Stalin w Rosji pobił.
Stalin marnym jest fuszerem,
gdy porównać go z Hitlerem,
Hitler zatem jest bez kwestji
wzorem krwawej arcybestji.

WAZELINIARZE

Dnia 23. I. 1941 r. odbył się tu odczyt żony ambasadora Drexel Biddle, która mówiła o Polsce przepięknie, a o Niemcach tak, jak na to ci zbrodniarze zasługują. Już choćby dlatego, no i przez kurtuazję nasi dyplomaci powinni byli być najbardziej wzorowymi słuchaczami.

Tymczasem charge d'affaires p. Kwapiszewski spóźnił się o godzinę, a konsul Gruszka, posadzony na estradzie o 2 kroki od prelegentki, cały czas spał aż miło. Pardon, ocknął się, gdy stracił we śnie równowagę i omal nie spadł z krzesła, kiwnął głową parę razy na znak, że całkowicie podziela poglądy mówczyni, potem ziewnął, chrapnął i zasnął ponownie, ku wesołości jednych, a zgorszeniu drugich.

Inni słuchacze z wyższych sfer zabawiali się rozmową na tematy mniej dla nich nudne, niż ten, jaki sobie prelegentka wybrała. Za to gdy skończyła, runęli ku niej ławą tak, że estrada zatrzeszczała pod naciskiem tylu cielsk i zaczęło się wychwalanie pod niebiosa odczytu... zbagatelizowanego, lub odespanego.

"Wazeliniarze!" mruknął ktoś i splunął. "Patrz pan, teraz znów tamtym włażą gdzieś", dodał.

Miał rację. Wytrząsłszy dłonie zacnej Mrs. Biddle, cielska pobiegły otrzeć się o p. charge d'affaires i p. konsula, którzy ze swej strony tarli się o p. Strakacza. Ten ostatni, obkadzany bez przerwy od tylu tygodni, chodzi już ważny tak, jak gdyby naprawdę był teraz urzędującym ministrem. Ha, może to z niego wyparuje na Florydzie, (gdzie ma spędzić 2 miesiące i gdzie nie będzie miał w około siebie tylu lizusów-wazeliniarzy,) co daj, Boże, amen.

SZKOCJA

Sandy na skutek eksplozji bomby niemieckiej stracił **prawą** nogę. Gdy wypuszczono go ze szpitala, natychmiast zamieścił w miejscowym dzienniku następujące ogłoszenie:

"Poszukuję inwalidy bez **lewej** nogi w celu wspólnego zakupienia pary butów.

ALIGATOR VEL SANATOR

(Bajka polityczna)

1.

Mówił wciąż o konieczności
zgody zwierząt i jedności
aligator cudnie,
odkąd młody zwierz i stary
przestać łazić na moczary,
odkąd miały studnie.

2.

Dawnej władzy wciąż spragniony
i okropnie WYPOSZCZONY
aligator szlochał
i zapewniał: "Nie dla misy
chcę dziś iść na kompromisy,
lecz bom was ukochał!"

3.

A zwierzęta: "My cię także,
mimo smutnych wspomnień,
wszakże
gryzłeś nas paskudnie.
Gdy więc szczerze pragniesz
zgody,
wyleź z swojej MĘTNEJ wody,
chodź pod CZYSTĄ studnie."

Ach, jak to nieładnie!

Do USA przybył świetny komik p. St. Sielański i występuje tu z powodzeniem. Ci, którym tak podobał się w filmach, mogą go więc teraz oglądać żywego, a warto!

Przyjechali też pp. Ożga i Karasiewicz, którzy z narażeniem życia nakręcili w Europie wartościowy obraz p. t. "JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA." Nie należy go jednak mieszać z reportażem pt. "Polska nie zginęła!" Należy za to wyrazić zdziwienie, że rodowity Polak ks. Sobieniowski, występuje w tym reportażu niemiecko włoskim, któremu tytuł dano chyba umyślnie podobny, by robić konkurencję dobremu obrazowi polskiemu.

ZŁOTE MYŚLI

Z żartów "OSY" śmiej sie dużo,
one ŻYCIE CI PRZEDŁUŻĄ!
I nie żałuj 'dajma' "OSIE",
by jej z głodu nie zmarło sie.

OŚLA ŁĄKA

W kilku pismach polskich ukazało się ogłoszenie pewnej fabryki papierosów z takim "kwiatkiem":

Zapalcie i słuchajcie z
ANN SHERIDAN
z wytwórni Warner Bros.
bieżącego przeboju
HONEYMOON FOR THREE
gdy ona nastawia radjo
własne na
FRED WARING i
GLENN MILLER,
z których każdy ofiaruje jej
numer w tym tygodniu.

Któżby go nie ofiarował ślicznej i ponętnej Ann Sheridan! Zwłaszcza, gdy ona sama "nastawia radio własne NA "ofiarodawcę numeru".

Ale prawdziwie "bieżącym przebojem" byłby ubój (ewent. rytualny), i słuchanie jęków faceta, który angielski tekst w tak idiotycznie dosłowny (lub dosłownie idiotyczny) sposób przełożył na język polski.

A, WSTYD!

Pan Stanisław Zięciakiewicz w Anglji będzie otrzymywał "Osę" przez 2 lata, dzięki hojności p. Estelli Kriegstedt. Tylko ona jedna w styczniu b. r. powiększyła szczupłe grono osób fundujących Rodakom w Anglii "Osę", tak bardzo tam lubianą.

Tylko jedna w ciągu całego miesiąca. To wstyd! I wstyd tym większy, że sympatyczna p. Estella K. jest tylko na pół Polką!

SKOK NAD WODĄ

Wojenny uchodźca z Nalewek p. Zyndram Muszkatenblit przybiegł w Lizbonie na molo w ostatniej chwili. Statek odpływający do Ameryki odsunął się od brzegu już n a 3 cale i tę wąską, a głęboką szczelinę trzeba było przeskoczyć. Z pomocą dwóch marynarzy, którzy go chwycili pod ramiona i trzeciego, który go kolanem pchnął w "nerki", p. Muszkatenblit znalazł się szczęśliwie na pokładzie, lecz z nadmiaru wrażeń zemdlał.

Kiedy go ocucono, statek był już na pełnym morzu. Spojrzawszy na z n i k a j ą c e w o d d a l i b r z e g i Portugalii, p. Muszkatenblit aż się schwycił za głowę z podziwu dla swej odwagi i zawołał z radosną dumą:

"Uj, to ja skiknąłem?!"

STRASZNE SKUTKI LUNATYZMU

Była smukła,
tak jak tyczka,
ładna też, lecz
LUNATYCZKA!
Więc księżyca
Światła smużka
wyciągała
ją w mig z łóżka.
A gdy oknem
wyszła skrycie,
nie wracała,
aż o świcie!
Co robiła?
Niewiadomo.
Podlewała
sad rzekomo
i mówiła
do swej matki.
że sikała
też na kwiatki.



Po roku tej
nocnej pracy.
dobrowolnej
i bez płacy,
dorobiła
się DZIECINY;
ślub był później,
niźli chrzciny.
lecz najwcześniej,
wyznam skrycie,
było w domu
MORDOBICIE!

Stąd nauka:
córkę mając.
szukaj zięcia
nie zwlekając;
w razie zwłoki
córa s n a d n i e
w LUNATYZMU
nałóg wpadnie.

STRASZNE!

"Czy to prawda, że ten sławny poliglota profesor Pypeć upadł tak fatalnie, iż zębami odgryzł sobie język?"

"Co znaczy język? Dziewięć języków!"

NIESTETY

zabrakło dziś miejsca na utwory Czytelników i na "Odpowiedzi Redaktora". Zamieścimy je w nast. num. "Osy". Tam również znajdzie się opis postępowania niepowołanych opiekunów

Polskich marynarzy

którym ci "opiekunowie" utrudniają skomunikowanie się z krewnymi i przyjaciółmi, etc. etc. etc. Natomiast nieco dłuższego czasu wymaga skompletowanie materiału w sprawie tych obywateli polskich, którzy "zadekowali się" tutaj przed służbą wojskową. Za podsunięcie "OSIE" tego tematu dziękujemy odnośnym Czytelniczkom i prosimy o cierpliwość. Na wszystko przyjdzie kolej,

na tchórzy także,

OSTATNI RAZ!

Ci Rodacy, którzy ongi wpłacili na prenumeratę "Osy" tylko $1.25 i dostali już 12 numerów, otrzymują dziś tę wesołą różową gazetkę

PO RAZ OSTATNI!!

jeżeli nie odnowią prenumeraty. Wiem, że nie odnowią jej zakute łby, o których pisaliśmy w N-rze 12-tym "Osy", w artykuliku p. t. "NIE DLA PSA KIEŁBASA, NIE DLA CHAMA OSA".

Ale Ty, Czytelniku jesteś człowiekiem oświeconym i czasem zabierasz głos publicznie, prawda? Tu zresztą wszyscy, prócz głuchoniemych, są niby mówcami, lecz 90%

kaleczy aż wstyd

mowę ojczystą! Nie ośmieszaliby się tak, mówiliby poprawnie, a przy tym dowcipnie, gdyby stale czytali "Osę". Powiedz im to i dodaj, iż póki nie zmądrzeją na tyle, by rozumieli także SATYRY, powinni choć udawać, że czytają "Osę"; powinni ją nosić przy sobie, a w domu trzymać w miejscu widocznym. Bowiem

utarło się już

powiedzenie, że kto czyta "Osę", ten jest człekiem INTELIGENTNYM. Dlatego nie wątpimy, że Ty, Miły Czytelniku wnet odnowisz prenumeratę "Osy" (aplikacja na stronie 4-tej), lecz idzie nam o tych, których Ty mógłbyś zachęcić do zaprenumerowania "Osy" choćby na krótki czas. Wierząc że tak uczynisz, dziękujemy Ci za to z góry.